

Sobociński, Władysław

Stan badań i perspektywy studiów nad przestępczością w Księstwie Warszawskim

Przegląd Historyczny 77/4, 733-743

1986

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WŁADYSŁAW SOBOCIŃSKI

Stan badań i perspektywy studiów nad przestępczością w Księstwie Warszawskim

Nawiązując do omówienia mego książki Elżbiety Kaczyńskiej „Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim 1815—1914” (PH t. LXXVI, 1985, z. 4, s. 837—854) dorzucam kilka uwag na temat możliwości podjęcia analogicznych badań dla wcześniejszego okresu, mianowicie Księstwa Warszawskiego. Autorka słusznie zwróciła uwagę na niedostatek opracowań z tej dziedziny, ograniczonych do historii norm i zbiorów (także projektów) prawa karnego. Można w istocie wskazać liczne publikacje materiałów z prawa ziemskiego, miejskiego oraz wiejskiego, lecz materiały te nie doczekały się dotąd obróbki naukowej. Tak więc „Regestr złoczyńców grodu sanockiego 1554—1638” wydany przez O. Balzera (Lwów 1891) zawierał zeznania („testamenty”) przestępców z opisami czynów i „powołaniami” współsprawców. Na podstawie tych zapisek Karol Koranyi dał opracowanie pojęcia kradzieży, jej karania i aspektów procesowych — bez zajęcia się etiologią przestępczą, ani próbami operacji i analiz liczbowych. Inne prace tegoż autora na temat czarów uwzględniają w pewnym stopniu stronę obyczajowo-społeczną i dają punkty zaczepienia do oceny rozmiarów tej przestępczości¹. Szerszy zakres mają studia Henryka Grajewskiego nad przyczynami przestępczości w dawnym ustawodawstwie polskim i poglądami na nie ówczesnych autorów. Grajewski wskazał też na znaczenie praktyki sądowo-karnej dla historycznego ujęcia problematyki przestępczości w Polsce przedrozbiorowej, nie zdążył jednak użyć odnośnych materiałów do zestawień statystycznych jako właściwej podstawy badań historyczno-kryminologicznych².

Aby doszukać się prób badań zmierzających w kierunku obranym przez Kaczyńską, sięgać trzeba aż do dzieła Tadeusza Czackiego „O litewskich i polskich prawach” (Warszawa 1800—1801). Trzymając się układu statutów litewskich XVI w. Czacki dał w tym dziele ujęcie historyczne przedrozbiorowego prawa polskiego o celach raczej praktycznych, gdyż chodziło mu o podtrzymanie spójności narodowej mimo rozbiorów i utraty niepodległości. Jako samouk, zbieracz i doskonały znawca źródeł Czacki stosował metodę „starożytniczą”, bogaty i dość przypadkowy zasób informacji zawarł w długich przypisach. Można tu znaleźć sporo danych i tabel m.in. o najcięższych przestępstwach, karanych śmiercią z 1510 r. i z lat 1544—1550³. Na podstawie ich Czacki stwierdzał, że w ciągu kilkudziesięciu lat

¹ K. Koranyi, *O kradzieży na podstawie rejestru złoczyńców grodu sanockiego*, Lwów 1925, s. 3 n. Zob. również tenże, *Czary i gusła przed sądami kościelnymi w Polsce w XV w. i w pierwszej połowie XVI w.*, Lwów 1928, s. 6, 23.

² H. Grajewski, *Przyczyny przestępczości w ujęciu ustawodawstwa Polski przedrozbiorowej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”. Nauki Humanistyczno-Społeczne, seria I, z. 9, Łódź 1958, s. 201—223; tenże, *Poglądy na przyczyny przestępczości w piśmiennictwie dawnej Polski*, tamże, z. 14, Łódź 1959, s. 153—198.

³ T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach*, wyd. z 1861 r. t. II, s. 129 nn. w przyp. Z tych liczb, podając okoliczności, w których doszło do ich zebrania od starostów, korzystał S. Kutrzeba, *Mężobójstwo w prawie polskim XVI st.*, Kraków 1929.

„przez rozszerzenie światła i łagodność obyczajów ubyło zabójstw, a pomnożona była liczba dowcipnych złodziejstw, nowy także występku rodzaj trucizny zaczął być sądzony”. Globalna liczba uwzględnionych przestępstw wynosiła według obliczeń około tysiąca rocznie, dotyczyła jednak tylko działalności pierwszych instancji sądowych szlacheckich, głównie sądów grodzkich, z pominięciem różnorodnego sądownictwa specjalnego, zwłaszcza miejskiego. Gdy więc Czacki pisał, że „mała liczba zbrodni czarów i bluźnierstw dowodzi światło większe sędziów niż w innych krajach” — pomijał okoliczność, że takie czyny podlegały z reguły jurysdykcji kościelnej. Liczebność różnych przestępstw Czacki podał też przekrojowo dla trzech ostatnich panowań, ale tylko w sądach marszałkowskich koronnych, co dotyczyło w zasadzie samej Warszawy, i to bez jej jurysdykcji miejskich. Na tym raczej ułamkowym materiale stwierdzał zwiększenie się bezpieczeństwa w stolicy XVIII w., wydatną obniżkę liczby zabójstw (i wyroków śmierci), przy stałej tendencji do wzrostu „złodziejstw”, „z włamaniem” (!) „i innych większych”, a przypisywał to „rozkrzewieniu się światła i złagodzeniu obyczajów”⁴.

Wskazuję na Czackiego jako uczonego, który doceniał znaczenie statystyki, m.in. w dziedzinie przestępczości, i próbował, choć dość prymitywnie, interpretować dane, jednak nie z punktu widzenia społecznego, lecz mając ogólny wzgląd na znaczenie wszechstronnej historii dla narodowego bytu. Naśladowców raczej nie znalazł. Nawiążę tu jeszcze do jednej z tez Kaczyńskiej. W związku z opracowaniem przestępczości Królestwa można by przecież, moim zdaniem, dać — w miarę istnienia źródeł — coś z historii tego zjawiska w Księstwie Warszawskim. Istniała bowiem wyraźna ciągłość rozwoju prawnego od 1807 r. do XX w., przeżywana częściowo w dziedzinie sądowo-karnej, m.in. przez Kodeks Kar Głównych i Poprawczych z 1847 r., a zwłaszcza reformę z 1876 r. Społeczne opracowanie przestępczości Księstwa nadawałoby się zresztą do osobnego studium. Ministerium (wtedy jeszcze nie Ministerstwo) Sprawiedliwości Księstwa⁵, podobnie jak inne resorty, składało sprawozdania ze swoich działań królowi za pośrednictwem Rady Stanu; kompetencja do układania tabel stanu ludności i rozwoju gospodarki przysługiwała ministrowi spraw wewnętrznych⁶. Zapewne w związku z sejmem 1811 r. ogłoszono druk ulotny pt. „Wyciąg tabelaryczny działań Wydziału Sprawiedliwości w Księstwie Warszawskim”, gdzie podano ogólne liczby spraw cywilnych i karnych w różnych sądach do 1 listopada 1811 r.⁷

Nieco obfitsze informacje z tego zakresu zawierał ostatni raport ministra Feliksa Łubińskiego złożony królowi w Dreźnie już po zajęciu Księstwa przez Rosjan, za okres od 1 października 1811 do 1 października 1812⁸. Liczby spraw

⁴ T. Czacki, op. cit., s. 129 n. W pracy *Statystyka Polski* (Dziela t. III, Poznań 1845, s. 1—30) Czacki nie wspominał o przestępczości. Zwrócił tam uwagę tylko na „siłę moralną” religii, mającą znaczenie powszechne, jak „prawa szczególne” spełniają to samo zadanie dla każdego narodu (tamże, s. 10 n.).

⁵ D. Kaczyńska nawiązując ogólnie do statystyki Księstwa wspomina (s. 252) o danych, które zbierała Komisja (Spraw Wewnętrznych). Wynikało to zapewne stąd, że „komisje rządowe” Królestwa dziedziczyły akta po „ministeriach” Księstwa.

⁶ Zob. artykuły: 14, 17 i 38 dekretu o organizacji ministrów (tj. ich władzy — WS) z 20 maja 1808, *Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego* t. I, wyd. W. Bartel, J. Kosim, W. Rostocki, Warszawa 1964, s. 84—96.

⁷ BJag., rkps 15 554/III (zbiór druków procesowych). „Wydział” oznacza tu tyle co resort.

⁸ *Ostatni raport Łubińskiego*, wyd. S. Posner (z oryginału w archiwum drezdeńskim), „Gazeta Sądowa Warszawska” 1908, s. 213—215 (i sześć dalszych odcinków). W raporcie jest mowa r.in. o projekcie urządzenia więzień i Posner podał o nim nieco informacji według oryginału z tegoż archiwum. Nie wiedząc o tym opublikował ów projekt z akt Rady Stanu Księstwa Warszawskiego J. Sliwowski w „Biblioteczce Przeglądu Więziennictwa” nr 4, Warszawa 1959, s. 135—188.

w instancjach sądowych Księstwa są tu wyspecyfikowane (osobno dla sądów kryminalnych, policji poprawczej itd.). Uderza znaczna przewaga liczby spraw cywilnych nad karnymi. Stosunkowo nieliczne były najdrobniejsze sprawy karne, tzw. policyjne, na co miało z pewnością wpływ pominięcie spraw sądzonych przez organy miast i wsi (według dekretu z 26 lipca 1810) — nie mówiąc o tych, które załatwiano w trybie karności domowej (też względem chłopów pańszczyźnianych). O rodzajach przestępstw dano tylko wzmiankę ogólną (bez liczb), że najczęściej było dzieciobójstw i otruc; w związku z tym wystosowano odezwę z 27 października 1812 „do wszystkich zwierzchności duchownych wszelkiego wyznania”, aby odczytywali wiernym drukowane przepisy o karalności tych przestępstw⁹. W części końcowej raportu Łubieński zestawiał liczby spraw kryminalnych i policyjnych za okresy: od 1809 r. do 1 października 1811 (przeciętnie rocznie 5405,5) i od tej daty do 1 listopada 1812 (4464). Ten spadek przestępczości Łubieński przypisywał pochlebnie królowi, „bo gdzie same cnoty na tronie jaśnieją tam w kraju liczba występków konieczne zmniejszać się musi”¹⁰. W istocie wpłynęła tu bez wątpienia sytuacja wojenna w 1812 r. Jak widać, liczba spraw karnych była nawet mniejsza niż w początkach Królestwa Polskiego (dane u Kaczyńskiej na s. 265), mimo większej rozległości terytorialnej Księstwa. Sądownictwo Księstwa „rozkręcało się” z trudem, nowi sędziowie nie nabrali jeszcze doświadczenia i orientacji w skomplikowanym prawodawstwie, a pracowali przeważnie w sytuacji wojennej, podczas gdy w Królestwie mieli za sobą coraz więcej lat pracy pokojowej, zwłaszcza przed 1830/31 r.

Dane z zakresu statystyki ogólnej Księstwa ogłosił Henryk Grossman¹¹. Zebrano je w toku dwóch spisów za lata 1808 i 1810 według informacji nadsyłanych przez administrację terenową. Szczegółowość ich szła daleko (np. co do struktury społeczno-zawodowej ludności Księstwa), ale miano na względzie tylko cele gospodarczo-skarbowe i pominięto m.in. statystykę przestępczości. Opracowania statystyki z czasów Księstwa Warszawskiego, jak Stanisława Staszica, mają charakter programowo-polityczny¹². Również badania Wawrzyńca Surowieckiego miały charakter opisowy i dotyczyły różnych zagadnień administracyjno-gospodarczych, mimo że materiały dla resortu spraw wewnętrznych programował i zbierał przy pomocy własnego personelu minister Łubieński, nie przeczuwający jeszcze pożytku badań nad statystyką sądową¹³. Inauguracyjny wykład Surowieckiego 1 października 1811 wychodził z tychże założeń; uznawał on przydatność statystyki do badania „sił fizycznych i moralnych narodu”, był jednak zdania, że nauka ta ukazuje tylko „jedną stronę” stanu krajowego, tj. fizyczną (w znaczeniu „odkrywania źródeł zamożności”), natomiast sił moralnych „nikt zmierzyć nie jest w stanie”. Podkreślał też zasadę jawności statystyki jako podstawy „teorii rządowej”, zaspokajającej potrzebę informacji dla ustawodawcy, dla urzędników, też dla mieszkań-

⁹ *Ostatni raport*, s. 246 n. Podobne obwieszczenie stosowano już w czasach pruskich, np. druk *Publikacja względem dzieciobójstwa i zatajenia brzości (w języku polskim i niemieckim)*, Warszawa b.d. (zob. w *Bibliografii prawniczej A. Suligowskiego*, poz. 1428).

¹⁰ *Ostatni raport*, s. 283.

¹¹ H. Grossman, *Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego*, Warszawa 1925. Niektóre dane ze spisu 1808 r. są też w: L. Wojski, *O statystyce Królestwa Polskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1850, t. II, s. 210—213.

¹² Pierwsze wyd. pt. *O statystyce Polski, krótki rzut wiadomości potrzebnych tym, którzy ten kraj chcą oswobodzić i tym, którzy w nim chcą rządzić*, Warszawa 1807.

¹³ H. Grossman, op. cit., s. 84, 97. Podobny charakter miało dzieło opracowywane wtedy przez I. Stawiańskiego pt. *Statystyka krajów Polski i Litwy*, niedoszłe do skutku — ale wysuwano już i postulaty statystycznej metody analityczno-krytycznej (tamże, s. 85 n.).

ców, w których „w zamian zaufanie budzi i utwierdza patriotyzm” — dotknął bardzo lekko problemu sądownictwa karnego w zdaniu, iż „sędzia z ogólnego obrazu rządów, z położenia i stosunków rozmaitych ludzi musi częstokroć brać miarę swojej sprawiedliwości”¹⁴. W związku z nauką prawa karnego w Szkole Prawa Księstwa pozostawał wykład antropologii, potrzebnej koniecznie, zdaniem wykładowcy Marcina Wągrowskiego, sędziemu kryminalnemu, m.in. dla zrozumienia opinii biegłego lekarza, „gdy w zachodzącym słuchany być ma przypadku”¹⁵.

Do wykorzystania w badaniach szczegółowych z historii przestępczości wskażę tu jeszcze źródło bogate w treść, chociaż skromne ze względu na liczebność spraw i skazanych, a to na wydane drukiem wyroki Sądu Kasacyjnego Księstwa¹⁶. Na łączną liczbę 163 tych wyroków było 74 w sprawach cywilnych, w karnych 86. Oczywiście, liczba skazanych była większa, w niektórych sprawach karnych występowało ich więcej choćby odwoływał się tylko jeden (a czasem prokurator). Można tu doliczyć dwie sprawy o kompetencję między sądami: cywilnym i karnym (I 2, II 68) oraz dwie między powszechną a wojskową jurysdykcją karną (I 90, II 34). Dwie ze spraw rozpatrzonych przed odwołaniem do kasacji przez sądy cywilne dotyczyły skazania na kary, przy czym w jednej z nich Sąd Apelacyjny Księstwa działał w granicach swej kompetencji policyjno-sądowej (art. 91 francuskiego kodeksu procedury cywilnej)¹⁷, w drugiej zaś tenże sąd rozpatrując sprawę cywilną o sprzedaż drzewa przez właściciela dóbr, który groźbą uniemożliwił kupcowi nabycie towaru z lasu, nadużył swej władzy i naraził się na wniosek prokuratorski o skasowanie tej części wyroku¹⁸. Łącznie było więc wśród spraw, objętych drukowanym wydawnictwem 88 lub nawet 92 wyroki kasacyjne takie, w których zastosowano normy prawno-karne (z kompetencyjnymi). Nie ma tu sprzeczności z ogólnym spostrzeżeniem o przewadze liczbowej spraw cywilnych w sądach Księstwa, gdyż ze spraw tych doszło do Sądu Kasacyjnego od początku jego działalności do 4 września 1812 — 294, z czego odsądzono (niekoniecznie przez wyrok) zaledwie 94, a spraw karnych wpłynęło w tym czasie do kasacji 133, z nich odsądzono 100. Jak widać, sprawy karne Sąd Kasacyjny załatwiał szybciej, gdyż pozostało ich wtedy nieosądzonych tylko 33, podczas gdy cywilnych, na ogół bardziej skomplikowanych, aż 200¹⁹.

¹⁴ Tekst w „Gazecie Warszawskiej” 1811, nr 83, 84, s. 1450 n., 1465 n. Jakby nawiązaniem do przejawów patologii społecznej jest tu wzmianka wśród obowiązków „radcy” m.in. o „śledzeniu wad miejscowych”. O wykładzie statystyki z r. 1811/12 zob. A. Gella, *Wawrzyniec Surowiecki*, Wrocław 1958, s. 142—155.

¹⁵ M. Wągrowski, *O pożytkach i potrzebie antropologii i loiki*, „Gazeta Warszawska” 1811, nr 84, s. 1467 n.; tenże, *Rozprawa o okolicznościach zmniejszających karę*, Warszawa 1808, s. 53 n.

¹⁶ *Dziennik Wyroków [początkowo: Dekretów] Sądu Kasacyjnego Księstwa Warszawskiego* t. I (92 sprawy z lat 1810—1811) i t. II (71 spraw z 1812 r.); w każdym tomie ciągła numeracja wyroków i stron, mimo że był to periodyk wychodzący „oddziałami” (siedem w t. I, sześć w t. II). [Dalej cyt. DW: podaję numery tylko niektórych spraw w przypisach, a czasem jeszcze ogólniej — bez „DW” w tekście]. Kaczyńska kilka razy wspomniała o kasacji (nie zawsze ściśle), a nawet przypisuje jej (w Rosji po 1864 r.) hamujący wpływ na skłonność (sądów niższych) do ferowania wyroków skazujących (s. 333). Sąd Kasacyjny Księstwa działał na mocy dekretu z 3 kwietnia 1810 (*Dziennik Praw* t. II, s. 151—185).

¹⁷ DW t. I, nr 1. Odrzucono tu rekurs Michała Prusaka, b. pułkownika Wojsk Polskich, gdyż wbrew art. 74 dekretu o kasacji z 3 kwietnia 1810 nie zgłosił się do odbycia kary więzienia, na którą go skazano. Sprawa ta wiązała się z drugą, cywilną Prusaka, DW t. I, nr 15, s. 36—41.

¹⁸ DW t. I, nr 22, s. 58—60. Dziedzic Wincenty Piwo „przemocą i gwałtem tamował kupującemu wykonanie kontraktu”, „aż do odgrazania zabicia ze strzelbą w rękę”.

¹⁹ J. Litauer, *Fragmenty z dziejów polskiego sądownictwa porozbiorowego*, Warszawa 1915, s. 53 n.; tenże, *Sąd Kasacyjny Księstwa Warszawskiego*, „Themis Polska”, seria II, t. V, 1915, odb., s. 24 n. (według akt Ministerstwa Sprawiedliwości

Analizę statystyczną spraw karnych, w których ogłoszono drukiem wyroki Sądu Kasacyjnego, można potraktować jako próbę badawczą według metody reprezentacyjnej. Spraw tych w stosunku do ogółu orzeczeń karnych we wszystkich sądach Księstwa było niespełna 1%. Były to jednak niemal wyłącznie odwołania od sądów kryminalnych (dwudepartamentowych), a tylko w pięciu sprawach rekursowano od wyroków sądowych stopnia niższego (w trzech od podśędka sądu pokoju i Wydziału Policyjno-Sądowego w Warszawie, w dwóch od sądu podśędkowskiego kryminalnego). Tymczasem w ogólnej liczbie spraw karnych (15 275 od 1 września 1809 do 1 października 1812) sprawy sądzone przez sądy kryminalne stanowiły mniejszość, którą można oszacować tylko w przybliżeniu na około 2 tysiące za ponad 3 lata (około 1/8 ogólnej liczby)²⁰. Jeżeli do Sądu Kasacyjnego dotarło około 80 z nich, byłoby to około 4%. Mała to próbka, ale w jakimś stopniu reprezentatywna. Dotyczy to zwłaszcza warszawskiego Sądu Kryminalnego (dla departamentów warszawskiego i łomżyńskiego, a od 1809 r. warszawskiego i kaliskiego). W ostatnim okresie sprawozdawczym resortu sprawiedliwości osądził on ponad 1/4 spraw karnych z terytorium całego Księstwa (159 na ogółem 627 tych spraw w sądach tej instancji). Z odwołań od tego sądu Sąd Kasacyjny rozstrzygnął najwięcej spraw w ciągu około dwu lat działalności.

Odsetek spraw z warszawskiej instancji sądowo-kryminalnej rozstrzygniętych w Sądzie Kasacyjnym był niewątpliwie większy niż udział spraw, które załatwiono w tejże instancji w ogólnej liczbie spraw karnych osądzonych przez wszystkie 5 sądów kryminalnych Księstwa²¹. Wpłynęła na to z pewnością okoliczność, że warszawski Sąd Kryminalny miał tę samą siedzibę, co Sąd Kasacyjny. Skazani w innych sądach kryminalnych mieli widocznie mniejsze możliwości odwoływania się do kasacji. Po wyrokach kryminalnych zapadłych w Warszawie najczęściej rekursów było od wyroków z Płocka (14), stosunkowo bliskiego stolicy Księstwa. Trzeba wyjaśnić, że odwołania do kasacji („rekursy”) mogły uzasadniać tylko przytoczone w art. 10 dekretu z 3 kwietnia 1810, dające się podciągnąć — biorąc ogólnie — pod kategorię obrazy wyraźnego prawa lub pogwałcenia istotnych formalności procesowych. Były to pojęcia rozciągliwe i nie stanowiły w praktyce skutecznej przeszkody do wnoszenia nieuzasadnionych kasacji: niemal 3/4 rekursów Sąd Kasacyjny odrzucił (tylko 25 z jego opublikowanych wyroków było kasujących).

Rozdział terytorialny ogólnej liczby spraw rozstrzygniętych przez Sąd Kasacyjny Księstwa należy uważać raczej za przypadkowy, ze zbyt dużym uwydatnieniem regionu warszawskiego. Pewnych znamion prawidłowości o zakresie szerszym można doszukiwać się analizując udział w nich ważniejszych rodzajów przestępstw, a także sytuacji społecznej i płci skazanych. Były to przestępstwa ciężkie, podległe w instancji pierwszej i zarazem ostatniej kompetencji sądu kryminalnego (jak

Księstwa Warszawskiego, dziś nie istniejących; autor znalazł w nich cztery wyroki kasacyjne w sprawach małżeńskich, nie ogłoszone drukiem).

²⁰ W raporcie min. Łubieńskiego za okres od 1 października 1811 do 1 października 1812 podano osobno liczby dla sześciu dawnych i czterech nowych departamentów: 3792+2157=5949 spraw, które wpłynęły do sądów karnych wszystkich trzech stopni; z tego na sądy kryminalne przypadało 509+275=784, czyli też około 1/8. Był to wprawdzie rok „nietypowy”, ale tak samo można określić niemal wszystkie lata istnienia Księstwa. Zob. *Ostatni raport*, s. 214 n., 228, 246 n. Zaległych pozostało w tymże okresie spraw: 652+185=837, z tego w sądach kryminalnych 82+25=107.

²¹ Liczbę spraw karnych, w których odwołano się do kasacji, osądzonych w stolicy, należałoby powiększyć o dwie osądzone przez sądy niższe warszawskie, dwie przez Sąd Apelacyjny i trzy sprawy kompetencyjne, łącznie zatem o siedem spraw. Dla uproszczenia nie uwzględniłem tu zmian w przynależności departamentów części popruskiej Księstwa do trzech sądów kryminalnych przed i po dekrete z 5 września 1809, „Dziennik Praw” t. II, s. 56 n.

we Francji Cour d'assises, z udziałem przysięgłych). Najwięcej było zabójstw (33), na drugim miejscu kradzieży (24). Oczywiście, w ogólnej przestępczości Księstwa liczba kradzieży przeważała nad liczbą zabójstw, ale były to przeważnie kradzieże drobne, a chociaż dużo z nich miało charakter ciągly podlegały kompetencji sądów niższych, a częściej karano je w trybie niesądowym, w obrębie domu, warsztatu lub majątku ziemskiego; „ciemna liczba” musiała tu być wielka, inaczej niż co do zabójstw. Do sądów kryminalnych trafiały tylko kradzieże kwalifikowane (z włamaniem itp.) często popełniane wielokrotnie, poniekąd zawodowo; dlatego liczba kradzieży była większa od liczby spraw; na jednego sprawcę przypadało zwykle kilka kradzieży, a niektórych karano dodatkowo za ucieczkę z więzienia. Kradzieży dokonywały niekiedy grupy przestępcze kilkusobowe — liczba skazanych była więc w istocie większa niż w sprawach o zabójstwa. Zabójstw, a podobnie zniewag, dokonywali sprawcy przeważnie pojedynczo²².

Skazanych za inne przestępstwa było: dziewięciu za zniewagi i naruszenie nietykalności cielesnej, po pięciu za rozboje, przestępstwa urzędnicze, zdradę kraju²³. Oprócz tego były trzy sprawy ze skazań za podpalenie, dwie za oszustwo, po jednej za bluźnierstwo, przekupstwo, krzywoprzysięstwo. Wracając jeszcze do zabójstw były one stosunkowo łatwo wykrywalne, gdyż popełniano je dość często na bliskich osobach, albo podczas bójk, niekiedy z winy nieumyślnej. W dwóch wypadkach zabójstwa dopuszczono się łącznie z rozbojem, w jednym zabójca był uprzednio karany za liczne kradzieże. Liczbę skazań za kradzieże należałoby wobec tego powiększyć do 25, za rozboje do siedmiu. Można się domyślać, że liczba spraw o kradzieże w Sądzie Kasacyjnym odbiegała znacznie od odsetka, jaki kradzieże, nawet te najważniejsze, stanowiły w ogólnej liczbie przestępstw. Natomiast liczba spraw o zabójstwa, które dotarły do kasacji, musiała być zbliżona do ogólnej liczby osądzonych za to przestępstwo przez sądy kryminalne.

Kobiety występowały wśród skazanych w 13 sprawach podanych do kasacji (około 14% wszystkich spraw rozpatrzonych przez Sąd Kasacyjny), z tego 11 za zabójstwo, dwie za kradzież. Odsetek ich w liczbie skazanych był o tyle niższy, że w trzech wypadkach zabójczynie działały wspólnie z mężczyzną, a tylko wy-

²² W sprawie wynikłej z „tłumnej bitwy” między szlachtą ze wsi Szeligi a włościanami wsi Poryte (departament łomżyński) było czterech oskarżonych o zabójstwo jednego z włościan, z nich skazano dwóch, lecz tylko jeden odwołał się do kasacji. W sprawie tej było zapewne dużo więcej oskarżonych oraz skazanych za udział w bójkę i za pobicie, ale ich sprawy nie dotarły do Sądu Kasacyjnego (DW t. I, nr 50, s. 187—192). W sprawie o zniesławienie jednego z warszawskich majstrów „kunsztu cyrulickiego” występowało w charakterze oskarżonych 14 innych majstrów tegoż rzemiosła, których Sąd Kryminalny warszawski uniewinnił; kasacja pokrzywdzonego została odrzucona zgodnie z art. 67 dekretu z 3 kwietnia 1810, zezwalającym na rekurs od wyroku uniewinniającego tylko prokuratorowi (DW t. I, nr 39, s. 122 nn.).

²³ W sprawach o zdradę rekursowali skazani pochodzenia niemieckiego za współdziałanie z nieprzyjacielem podczas wojny 1809 r.: DW t. I, nr 18, 35, 40, 92; t. II, nr 23; we wszystkich przypadkach doszło do kasacji wyroków ze względu na brak znamion przestępstwa zdrady (w ostatnim skazany, niewątpliwie winny, po ulaskawieniu przez króla od kary więzienia odwoływał się tylko co do pozostałej części wyroku, o utracie praw, wynagrodzeniu pokrzywdzonym i zapłacie kosztów procesu). Według raportu ministra policji w Radzie Stanu z 14 lipca 1809 — „spomiędzy aresztowanych nierodaków czterem nie mającym posesji, funkcji, handlu ani żadnej profesji ustąpić z kraju rozkazał — 31 odesłał do sądu kryminalnego, znajdując dowody uczynionych im zarzutów — 36 zaś, przeciw którym delacje żadnego nie miały wsparcia, wypuścić na wolność kazał” (*Protokoły Rady Stanu Księstwa Warszawskiego* t. II, cz. 2, wyd. B. Pawłowski, T. Meneel, Toruń 1968, s. 91). W sprawie opisanej w t. I pod nr 40 skazany zwracał się do Rady Stanu o zezwolenie na kasację (tamże, s. 140). Skazany J. K. F. Haase, oficyalista Kamery królewskiej (Sas) „na ustąpienie z kraju za granicę”, zrezygnował z udania się do kasacji opuszczając Księstwo (tamże, s. 134, 136 n.).

jątkowo, przy jednej kradzieży, były dwie sprawczynie, z których jedna odwoływała się do kasacji. Podobnie tylko jedna z zabójczyń korzystała z pomocy drugiej kobiety. Obu kradzieży „kobięcych” dokonywały zawodowe złodziejki (jedna z nich posługiwała się aż trzema nazwiskami).

Kobiety dokonywały (lub usiłowały dokonać) zabójstw przeważnie na swoich najbliższych: mężach (5), dzieciach (4), siostrze (1); w jednym wypadku mężczyzna zabił kobietę na skutek namowy drugiej, zapewne jej sąsiadki²⁴. Z żonami skazanymi za zabójstwo męża w trzech wypadkach współdziałali mężczyźni (co do dwóch wiadomo, że byli ich kochankami); podobnie do zabójstwa siostry doszło na tle romansu sprawczynie z mężem zamordowanej²⁵. Do zabójstwa sąsiadki miała namówić sprawcę — swego sługę — jego chlebodawczyni, przyrzekając mu małżeństwo. Dwaj mężowie-zabójcy żon dopuścili się czynu po pijanemu (I,72, II,54), podobnie jak zabójca macochy (I,77). W dwóch wypadkach zabójstw usiłowanych na mężach żony posługiwały się trucizną; w jednym z nich, gdy nie udało się otrucie, kochanek z pomocą żony zabił jej męża przez uduszenie²⁶.

Ze skazań za dzieciobójstwo dotarły do Sądu Kasacyjnego tylko dwie sprawy — jedna wdowy, skazanej na karę śmierci za zabicie dziecka podczas porodu, druga kobiety niezamężnej, która została skazana na trzy lata więzienia „za zatajenie brzemienności i pologu tudzież zatracenie [i pochówek — W.S.] nieżywo urodzonego dziecięcia”²⁷. Nie znaczy to, aby informacja w raporcie ministra Łubńskiego o dużej częstotliwości dzieciobójstwa była mylna²⁸. Wiele czynów z tej kategorii można było podciągnąć pod kategorię urodzenia dziecka już nieżywego (jak w drugiej ze spraw podanych wyżej), co było dogodne i dla władz policyjno-sądowych, gdyż nie wymagało żmudnych czynności śledczych — i dla skazanych, gdyż podlegały wtedy niskiej karze, wymierzanej przez sąd podsędkowski kryminalny, od którego odwołania do kasacji niemal się nie zdarzały²⁹. Dużo łagod-

²⁴ DW t. II, nr 1, s. 3—6. Zabójca Antoniny Jabłońskiej Tomasz Konopacki miał działać pod wpływem „obietnicy lepszych wygód w służbie i przyrzeczenia ślubów małżeńskich”; skazano go w Sądzie kryminalnym plockim na karę szubienicy, zmarł jednak w więzieniu przed wykonaniem kary. Wyrok skazujący przeciw jego pani Józefie Dzbańskiej, opierał się tylko na poszlakach, m.in. „z powołania przez zmarłego zabójcę”, „z kłótni, które z zabitą Jabłońską miewała”; Sąd Kasacyjny uznał poszlaki za niedostateczne, a kasując wyrok, „jedynie co do Józefy Dzbańskiej”, odesłał sprawę „w celu powtórnego rozważenia Sądowi Sprawiedliwości Kryminalnej departamentów poznańskiego i bydgoskiego”.

²⁵ DW t. II, nr 64, s. 347—355. Opis zabójstwa, dokonanego w lesie, jest tu dokładny i obrazowy, znać w nim pióro Ludwika Osińskiego, pisarza Sądu Kasacyjnego Księstwa.

²⁶ DW t. II, nr 12 i 46. W sądach kościelnych XV—XVI w. za trucicielstwo (traktowane wtedy jako czary) sądzono przeważnie kobiety, starające się pozbyć mężów, zob. K. Koranyi, *Czary i gusta*, s. 10, 14 n., 22. I w Księstwie Warszawskim przypadki takie musiały być częstsze; w sprawie opisanej w DW t. II, nr 46 niewierna żona powoływała się „na dwa w tej mierze przykłady w Warce i Magierowej Woli, które uszły bezkarnie” (s. 218). Zawiadomienie o egzekucji kobiety („rodem ze wsi”), skazanej na karę miecza za mężobójstwo zob. w „Dzienniku Tygodniowym Departamentu Bydgoskiego”, 1812 nr 26.

²⁷ DW t. II, nr 44 i 48. W obu sprawach były to kobiety nie pozostające w związku małżeńskim, które karano za dzieciobójstwo (we właściwym znaczeniu) mniej surowo niż mężatki (według Landrechtu pruskiego tym groziła kara śmierci kwalifikowana; po ustawie z 18 marca 1809, znoszącej ten rodzaj kary, różnica właściwie znikła).

²⁸ Zob. wyżej. Zob. też publikację przepisów Landrechtu o dzieciobójstwie, zatajeniu brzemienności i otruciu w „Dzienniku Tygodniowym Departamentu Bydgoskiego”, 1812 nr 36.

²⁹ W sprawie z DW t. II, nr 48 odwoływano się wprawdzie od wyroku Sądu Kryminalnego w Plocku, który — jak stwierdzono w postępowaniu kasacyjnym — skazał na podstawie par. 961 części II, tytułu 20 Landrechtu — co było oczywiście niewłaściwe, jednak karę wymierzono w granicach z właściwego par. 954 (tea

niejsza niż według pruskiego Landrechtu kara za dzieciobójstwo przewidziana w kodeksie karnym Królestwa z 1818 r. (i w austriackim kk z 1803 r.) była, zdaniem D. Dzierożyńskiego, zabytkiem dawnego feudalizmu i „najniestosowniejszym dla naszego kraju systemem imputacji i karygodności”³⁰. W praktyce sądowej Księstwa Warszawskiego wykazywano z pewnością dużo liberalizmu przy dochodzeniu dzieciobójstw, zdarzających się często wśród kobiet z ubogich środowisk, czemu Łubieński chciał zapobiegać przez nauki moralne i groźby surowych kar. Przykładem liberalnej praktyki sądów było potraktowanie jako dzieciobójstwa w wyroku krakowskiego Sądu Kryminalnego zabicia dziecka przez niezamężną matkę w 33 dni po urodzeniu; kasację wniósł prokurator sądu wyrokującego powołując się, zgodnie z ustawą karną, na to, że czyn miał kwalifikację morderstwa (tj. zabójstwa umyślnego karanego śmiercią) — była to jednak kasacja w obronie ustawy („jedynie na zadośćuczynienie obrażonemu prawu”), bez ujemnych skutków dla skazanej³¹. Jako zwykle morderstwo potraktował natomiast Sąd Kryminalny w Płocku zabójstwo nieślubnej córki, mającej półtora roku, a zastosowanie w tym wypadku kary śmierci, mimo pewnych uchybień formalnych, nie doprowadziło do skasowania wyroku³².

Ze względu na strukturę społeczno-zawodową liczby skazanych można porównywać z liczebnością odnośnych grup ludności według statystyki Księstwa Warszawskiego opublikowanej przez H. Grossmana. Są to dane z pewnością niezupełne i wymagające objaśnień, na które nie ma tu miejsca. Dla uproszczenia zwracam uwagę tylko na liczbę spraw, nie obliczając ilu było w nich sprawców przestępstw³³. Ludność chłopska występowała w charakterze skazanych w 38 sprawach zaskarżonych do kasacji, więc nieco mniej niż w połowie tych spraw. Należałoby tu zapewne doliczyć sześć spraw, w których nie określono bliżej osoby skazanego, ani ze względu na wiek, ani miejsce zamieszkania lub rodzaj zajęcia. Wśród skazanych-wieśniaków było sporo biedoty wiejskiej, co niekiedy zaznaczano (np. „parobek”, „wyrobny” itp.). Można się tego domyślać, gdy podawano ogólnie „rodem ze wsi”; rzadko zdarzają się określenia wskazujące na lepszą sytuację społeczno-majątkową, jak „sołtys” (dwa razy), „okupnik”, „gospodarz-holender”. W grupie tej, którą określam ogólnie jako chłopską, jest sporo skazań za zabójstwo, np. wszyście zabójczynie-kobiety, z wyjątkiem jednej. Była to, trzeba zauważyć, kategoria ludności mająca utrudniony dostęp do kasacji, którą musiało się kierować do Warszawy; zaś wymiar sprawiedliwości na wsi miał jeszcze w dużym stopniu charakter patrymonialny, wbrew konstytucji Księstwa, i w tymże stopniu w ogóle niezaskarżalny do kasacji.

przepis był tak sformułowany, że wystarczał brak dowodu winy o zabicie dziecka, aby skazać kobietę, która urodziła i pochowała nieżywe dziecko na 3 lata więzienia, tj. na karę, do której wymierzania był kompetentny sąd podsądkowski kryminalny). Na ogół kobiety, poczuwając się zapewne do większej winy, przestawały na takim dość łagodnym ukaraniu i widocznie rezygnowały z odwołań.

³⁰ D. Dzierożyński, *Uwagi nad prawem karnym polskim*, „Themis Polska” t. VIII, 1890, s. 19 n.

³¹ DW t. II, nr 22, s. 98—101.

³² DW t. I, nr 25, s. 69—72.

³³ Podobnie O. Chybiński (*Rozbój w teorii i praktyce*, Wrocław 1975, s. 23) w analizie prawnej przestępstwa rozboju, przy zagadnieniu współsprawstwa wziął pod uwagę w ujęciu statystycznym cząstną liczbę 35 rozbojów (według akt sądów wrocławskich) „pojętych jako zdarzenia historyczne, tj. bez względu na liczbę sprawców i pokrzywdzonych”. Tenże autor uwzględnił tylko rozboje popełnione przez sprawców dorosłych. Tu w tekście opierającym się na wyrokach kasacyjnych z czasów Księstwa pomijam w ogóle kwestię wieku sprawców.

Łączba spraw, w których skazano osoby pochodzenia miejskiego, wynosiła 18. W większości wypadków poprzestawano na wymownym określeniu: „rodem z miasta” — rzadko zaś były to sprawy wskazujące na wyższą pozycję skazanego w środowisku miejskim, jak „obywatel miasta”, „majstrowie-cyrulicy”, „piekarz” itp. Tu należy doliczyć większość spośród dziewięciu spraw skazanych-urzędników (niższego stopnia). W 10 sprawach skazanymi byli Żydzi; ich udział w przestępczości był nieco większy niż odsetek ludności żydowskiej w Księstwie (ok. 7%). Byli to przeważnie złodzieje „zawodowi”, bez stałego miejsca zamieszkania lub „ze wsi”, z wyjątkiem kupca krakowskiego skazanego za przekupstwo (II,53) i dwóch kupców z Łęczycy (za oszustwo, II,15). Ze skazanych-szlachty w pięciu sprawach było dwóch dziedziców dóbr (I,22, 52), a wśród pozostałych — jedna kobieta — zabójczyni (z dwoma pomocnikami) męża, „właściciela części szlacheckiej” (I,74). Można by tu doliczyć „byłego kapitana w wojsku”, uważającego się, z tytułu tego stopnia, za „urodzonego szlachcica” (I,58), a także dwóch wojskowych z armii Księstwa i proboszcza z Modliborzyc, jedyne duchowne wśród skazanych (II,63)³⁴. Według niepełnych obliczeń z 1810 r. szlachta stanowiła w Księstwie Warszawskim 4,7% ogółu ludności, z czego około 1/3 było właścicielami dóbr³⁵. Można więc stwierdzić proporcjonalność liczby spraw „szlacheckich” w Sądzie Kasacyjnym w stosunku do udziału szlachty w ogólnym zaludnieniu Księstwa. Gdy się jednak weźmie pod uwagę, że skazany właściciel dóbr miał z pewnością większą możliwość wniesienia skargi kasacyjnej niż ubogi mieszkaniec miasta lub wsi — wynika z tego, że odsetek skazanych szlachty ziemiańskiej musiał być w proporcji do jej liczebności dużo mniejszy niż odsetek pozostałych skazanych do reszty ludności Księstwa.

To samo odnosi się może w większym stopniu do skazanych urzędników (i w ogóle osób pozostających w służbie publicznej) z niższych kategorii, którzy albo nie byli szlachtą, albo rekrutowali się ze szlachty ubogiej. Sprawę jednego z nich, strażnika przy rogatkach warszawskich skazanego za zniewagi i naruszenie nietykalności cielesnej rady stanu Staszica — przypomniano w Radzie Stanu podczas dyskusji nad pociągnięciem do odpowiedzialności sądowej prefekta Rajmunda Rembielińskiego za nadużycie władzy. Staszic, pokrzywdzony we wspomnianej sprawie, miał wtedy szczególnie nastawać na oddanie prefekta pod sąd, aby nie poprzestawać tylko na karaniu niższych funkcjonariuszy w myśl powiedzenia o pajęczynie, „w której mucha więźnie, a bąk się przebija”. Mimo uchwały Rady Stanu zgodnej ze zdaniem Staszica, Rembieliński uniknął sądu przez protekcję, bowiem król uchwały nie zatwierdził³⁶. Pociągnięcie do odpowiedzialności karnej szlachcica, zwłaszcza możnego, musiało być w Księstwie bardzo wyjątkowe i dlatego nie było na ogół okazji rekursować do kasacji, z czego — w razie potrzeby — nie omieszkanoby korzystać.

Pouczać jest tu sprawa Dominika Kuczyńskiego, skazanego przez warszawski Sąd Kryminalny za obrazę rządu (ministra Łubieńskiego) na krótki areszt.

³⁴ W sprawie DW t. I, nr 82 nazwiska: zabójcy (Antoni Zambrzycki) i zabitego (Marcin Grabowski), obu „rodem ze wsi Grabowa Nowego w pow. łomżyńskim” wskazują, że zapewne należeli do zubożałej szlachty, niekoniecznie zagrodowej.

³⁵ H. Grossman, op. cit., s. 56 n. Ludność miejska w Księstwie według spisu z 1810 r. wynosiła 18,6%, z tego około 16% przypadało, zdaniem tego autora, na „właściwy element miejski”, bez rolników, ale z Żydami (tamże, s. 54). Na ludność wiejską przypadało więc 81,4%, ale byli to nie tylko chłopci, lecz także szlachta, Żydzi itp.

³⁶ DW t. I, nr 63; K. Kozłian, *Pamiętniki* t. II, Wrocław 1972, s. 138. AGAD, Rada Stanu Księstwa Warszawskiego, I 98 (uchwała z 19 marca 1810, w której uznano za zasługującego na oddanie pod sąd także podprefekta ostrołęckiego Rowickiego).

Sprawa była typowo polityczna, chociaż próbowano też potraktować ją jako prywatną obrazę. W Sądzie Kasacyjnym nie tylko uwzględniono rekurs Kuczyńskiego, ale wbrew przepisom dekretu z 3 kwietnia 1810 kasując zaskarżony wyrok nie odesłano sprawy do innego sądu kryminalnego; wyroku kasującego nie ogłoszono drukiem³⁷. Warto też zwrócić uwagę na rekurs Wincentego Piwo, dziedzica dóbr, który skarżył się na wyrok Sądu Apelacyjnego Księstwa tylko co do punktu uchylającego kontrakt sprzedaży drewna zawarty z kupcem warszawskim Franciszkiem Dettlelem — wcale zaś nie odwoływał się od oczywiście niewłaściwego skazania go przez tenże sąd, jako cywilny, na więzienie. Sąd Kasacyjny odrzucając rekurs dziedzica uwzględnił zarazem wniosek prokuratora postawiony z urzędu o skasowaniu wyroku w punkcie orzekającym karę. Formułę o kasacji tej części wyroku w interesie ustawy przytoczono w orzeczeniu kasacyjnym ze zniekształceniem: „wyrok Sądu Apelacyjnego — co do kategorii kryminalnej, jako w niewłaściwym konstytucyjnie forum wydany, jedynie zadośćuczynienie praw, kasuje”. Miało to oznaczać, że bez skutku dla skazanego, ale w istocie sugerowało, że ze skutkiem, tj. z uchyleniem kary nałożonej na dziedzica przez Sąd Apelacyjny³⁸.

Analizę statystyczną spraw karnych rozstrzygniętych przez Sąd Kasacyjny Księstwa Warszawskiego — naszkicowaną tu z grubsza i niezupełnie — można by przeprowadzić z większą dokładnością i precyzją. Dużo wartościowszych wyników należy spodziewać się z wykorzystania materiałów opisowych zawartych w treści wielu opublikowanych wyroków kasacyjnych — jak np. w sprawie o znieważenie Stanisława Staszica, o siostrobójstwo, o podpalenie przez jednego z gospodarzy wsi Czarne Holendry (dep. poznański) zabudowań sołtysa tej wsi itp.³⁹. Przy wykorzystaniu tych materiałów można by brać pod uwagę tak aspekty kryminologiczne dotyczące sprawców i pokrzywdzonych, jak prawno-karne (w tym także procesowe)⁴⁰. Np. w sprawie o znieważenie Staszica narzuca się spostrzeżenie, że będąc ofiarą przestępstwa naraził się po części sam, swoim spo-

³⁷ Nie znalazł go też J. Litauer w aktach Ministerstwa Sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego (zob. przyp. 19). W. Sobociński, *Relacje o procesach a historia*, PH t. LIV, 1963, z. 1, s. 110—118. Nad sprawą Kuczyńskiego prowadziłem później dodatkowe studia, jeszcze nie opublikowane. Tekst raportu rezydenta francuskiego z 24 października 1812, zawierający treść wyroku w tej sprawie mam w odpisie sporządzonym dla mnie łaskawie przez prof. Władysława Rostockiego z Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu, *Correspondance politique*, Pologne, 332, k. 147—149. Pełny tekst kopii tego wyroku, opracowanego w części sprawozdawczej przez K. Koźmiana (*Pamiętniki t. II*, s. 295—297) odnalazłem w AGAD, Zbiór Branickich z Sucheja 138/162, s. 218—260 folio. Sprawa toczyła się w warszawskim Sądzie Kryminalnym, potem w Sądzie Kasacyjnym od 14 kwietnia 1809 do 25 września 1812, a korespondencja z królem po wyroku trwała do 23 listopada 1812.

³⁸ Zob. przyp. 18. Poprawnie napisaną formułę, którą stosowano przy takich kasacjach „platonicznych” (określenie przyjęte w fachowej literaturze prawniczej), zob. wyżej na s. 740 (nieco inne jej brzmienie podawał dekret z 3 kwietnia 1819 w art. 67).

³⁹ DW t. II, nr 60, s. 317—323. Z wyroku kasacyjnego w tej sprawie dowiadujemy się np., że sołtys, przynajmniej w czasach pruskich, wykonywał we wsi sądownictwo, na które miała wpływ jego żona — co oburzało gospodarza, skazanego za podpalenie zabudowań sołtysa.

⁴⁰ Byłaby tu wskazana analiza wyroków zaskarżonych do kasacji z punktu widzenia wymiaru kary, zwłaszcza ze względu na stosowanie środków specyficznych dla procedur inkwizycyjnych, jak tzw. kary nadzwyczajnej (zwanej też podzwyczajną, gdyż była mniejsza od zwyczajnej) i tzw. uwolnienia *ab instantia* (tymczasowego, z możliwością wznowienia sprawy w razie odkrycia dowodów), par.par. 404—410 Ordynacji kryminalnej pruskiej z 1805 r.

sobem bycia i zachowaniem na zaczepkę ze strony podbitego strażnika. Przy wymiarze kary nie uwzględniono tej okoliczności a tylko: wysokie stanowisko poszkodowanego i nienaganne dotąd sprawowanie się przestępcy, byłego żołnierza. Natomiast w sprawie z bójki dwóch mieszkańców sąsiednich wsi (szlachty zagrodowej?) miano wzgląd na to, że „zabity był pierwszym powodem do bitwy”, zaś oskarżony-zabójca sam pojechał do cyrulika po ratunek dla swej ofiary, a potem dobrowolnie zgłosił się do sądu⁴¹. Aspekty „wiktymologiczne” spraw uwydatniały się zwłaszcza w zabójstwach dokonywanych na osobach najbliższych, np. gdy żona usiłowała — nieudolnie — otruć męża „surowo z nią się obchodzącego”⁴².

Nawiązując jeszcze do książki E. Kaczyńskiej — nie wysuwam oczywiście zarzutu, że nie uwzględniła w swej pracy przestępczości z czasów Księstwa Warszawskiego, zwłaszcza, że główny przedmiot jej badań obejmował końcowy okres istnienia Królestwa Polskiego (z czasu po reformie sądowej 1876 r.). Wskazuję tylko na możliwości rozszerzenia analogicznych badań, prowadzonych ewentualnie przez innego autora, i na okres wcześniejszy, związany w zakresie sądowym ściśle z Królestwem Kongresowym. Kaczyńska mogłaby wykorzystać odnośne materiały z czasów Księstwa w planowanych badaniach historyczno-kryminologicznych o charakterze szczegółowym. Książka Kaczyńskiej przynosząc wielostronne oświetlenie historii przestępczości Królestwa odkrywa nową dziedzinę badań historycznych w Polsce, dotąd w takim zakresie nie zauważaną⁴³.

⁴¹ DW t. I, nr 82, s. 346—348. Zob. też przyp. 34.

⁴² DW t. II, nr 12, s. 56—58. Skazana w tej sprawie przez Sąd Kryminalny sandomierski i Apelacyjny krakowski, jeszcze za rządów austriackich, była „w czasie wkroczenia wojsk polskich do Krakowa wypuszczona przez pospólstwo z więzienia razem z innymi więźniami i powróciwszy do męża, dowiodła — — prawdziwego żalu i poprawy”.

⁴³ Rozwój tego rodzaju badań w skali światowej doprowadził w 1978 r. do założenia Międzynarodowego Stowarzyszenia Historii Kryminalnej, o czym wspomina Kaczyńska (s. 21 n.). Z prac wcześniejszych można wskazać K. S. Badera, *Methoden und Grenzen einer historischen Kriminologie*, „Schweizerische Zeitschrift für Strafrecht”, 1956, z. 1.